

Kłopoty Świętego Mikołaja

Biegun Północny, trzy dni przed wyruszeniem Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Mikołaj obrócił się na krześle. Dochodziła godzina 23: 00. Najwyższy czas, aby położyć się spać. Mikołaj musiał odpocząć, zanim ruszy dostarczać prezenty.

Właściwie wszystko było już przygotowane. Elfy kończyły pakować podarunki, renifery były gotowe do wyruszenia, mimo że mieli ruszyć dopiero za trzy dni. W gabinecie Mikołaja było ciemno. Tylko ekran komputera rozjaśniał fragment pokoju. Mikołaj znalazł w Internecie piękne, nowe sanie. Rozmyślał nad ich kupnem, niestety jednak nie było jak przetransportować tych sań na Biegun Północny. Chętnie odebrałby je osobiście, ale tę ofertę znalazł kilka tygodni temu, a nastąpił czas pracy.

Elfy tworzyły zabawki, które Mikołaj miał dostarczyć dzieciom. Nie mógł ruszyć po nowe sanie. Może w przyszłym roku to załatwi. Mikołaj wyłączył komputer i ruszył w stronę drzwi gabinetu.

Zanim jednak do nich doszedł, rozległo się pukanie.

– Można wejść- krzyknął Mikołaj.

Do pokoju wszedł elf. Był on dwa razy niższy od Mikołaja. Miał na sobie zabawne, zielone ubranko.

–Nie przeszkadzam, szefie? – zapytał elf.

–Nie, nie, w ogóle, Sławku – odparł. – W jakiej sprawie przychodzisz do mnie o takiej porze? Właśnie miałem zamiar się położyć spać. Coś się stało? Prezentów za mało mamy?

–Nie, liczba prezentów jest taka, jaka miała być – odparł elf, który najwyraźniej miał na imię Sławek – inny problem. Dwa renifery się rozchorowały, myślę, że do czasu twojego odlotu nie wyzdrowieją, a w takim stanie nie mogą ciągnąć twoich sań.

–Tego tylko brakowało. Wszystko było pięknie, ale jakiś problem musiał się stać. Dobra, coś musimy wymyślić. Sprawdź proszę, gdzie moglibyśmy szybko renifery zdobyć. Tylko się pośpiesz! Mamy mało czasu.

–Już biegnę!

Sławek wybiegł z gabinetu.

Pojawił się kolejny elf.

– Szefie! Mam duży problem, bardzo duży problem!

- Co się znowu stało?

–Zabrakło nam worków na prezenty, część z nich nie mieści się. Co mamy zrobić?

-Iść do magazynu i przynieść puste worki. To proste, nie sądzisz?

- Ale w magazynie też nie ma worków. Wszystkie zużyte. Nie ma więcej. Najbliższa dostawa worków do naszej bazy będzie dopiero za dwa tygodnie!

Mikołaj zamyślił się. Co tu poradzić? Ale w czymś musi przecież nieść podarki.

– Niech każdy elf weźmie swoje prześcieradło i uszyje z niego worek. Nic innego w tym momencie nie przychodzi mi do głowy. Kiedy to wszystko się skończy, kupię wam nowe.

Elf wybiegł z pomieszczenia. Mikołaj zakładał, że zaraz wbiegnie tu trzeci elf, oczywiście z kolejnym problemem. Tak się jednak nie stało. Mikołaj odetchnął i wyszedł z gabinetu. Ruszył do swojego pokoju. Był na prawdę zmęczony. Wszedł na balkon. Było zimno, ciemno i padał śnieg. Mikołaj stał wpatrując się w ciemność, gdy do pokoju wszedł Sławek.

–Szefie, mogę wejść? Chyba mam rozwiązanie problemu z reniferem. Znalazłem miejsce, gdzie można zakupić renifery zaprzęgowe. To miejsce jest w Laponii! Gdybyś tylko pożyczył mi sanie i ze dwa renifery, podskoczyłbym tam i nabył ze dwóch takich. Co ty na to?

-Sławku, nie widzisz jaka jest pogoda? Twój pomysł jest dobry, ale polecisz po renifery dopiero rano. Lecieć w taką pogodę jak teraz jest niebezpieczne.

Ruszę z samego rana. Dobranoc szefie!

Sławek wybiegł z pokoju. Mikołaj zamknął drzwi na balkon. W rogu jego pokoju stała choinka. Świeciła się na różne kolory. Wyglądała pięknie. Mikołaj sam ją ubierał. Teraz jednak podszedł, aby zgasić światelka, ponieważ nie potrafił spać przy nich. Następnie położył się na swoim łóżku i zasnął.

Biegun Północny; dwa dni przed wyruszeniem Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Był już ranek. Elfy pracowały, pakując prezenty do worków z prześcieradeł. Udało im się zapakować już prawie wszystkie. Mikołaj czujnym okiem obserwował ich prace. Teraz nie mogli sobie pozwolić na żadne błędy. Wszystko musi iść sprawnie i szybko.

-Hej, Rafał! – krzyknął Mikołaj. – Idę sobie zaparzyć kawę, przejmiesz na chwilę dowodzenie?
-Jasne, szefie! – odparł elf. – Hej, słyszeliście? Teraz ja tu dowodzę! Do roboty, szybciej! Mikołaj musiał się napić kawy. Był strasznie senny. A trzeba wszystko przygotować, po wkrótce musi ruszać.

Laponia; dwa dni przed wyruszeniem Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Sławek zaparkował sanie przed zagrodą. Pogłaskał renifery i ruszył w stronę drzwi wejściowych prowadzącej do miejsca, gdzie miał zamiar nabyć dwa renifery. Wszedł do budynku. Było tu ciepło i przytulnie. W rogu pomieszczenia stała drewniana lada a za nią facet, najprawdopodobniej sprzedawca. Sławek podszedł do niego.

-Przepraszam bardzo – zaczął. – Jestem zainteresowany kupnem dwóch reniferów. – Aż dwóch? Chyba nie wiesz, ile cię to będzie kosztować. – Mam pieniądze – Sławek położył na ladzie (z uwagi na swój niski wzrost ledwo do niej dosięgnął) sakiewkę pełną złotych dukatów. – Czy tyle wystarczy?

Sprzedawca zrobił wielkie oczy, uśmiechnął się, zabrał pieniądze i zaprowadził Sławka do miejsca, w którym przebywały renifery. Sławek wybrał dwa i zaprowadził je do sań. Zaprzągnął je, następnie poczęstował je niewielkimi jabłkami. Renifery zjadły je chętnie.

-Jedzcie, jedzcie – mówił Sławek.

To nie były zwykłe jabłka, lecz magiczne, jak w baśniach. To dzięki nim zwykłe renifery stawały się latającymi. Sławek wskoczył na sanie i ruszył w drogę zadowolony.

Biegun Północny; dwa dni przed wyruszeniem Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

-Szefie, szefie!

Elf Rafał wbiegł do kuchni, w której Mikołaj pił swoją kawę.

-Skończyliśmy! Wszystkie prezenty przygotowane! Wreszcie jakaś dobra wiadomość. Mikołaj wyszedł z kuchni i udał się do pomieszczenia, w którym prezenty były pakowane. Istotnie, wszystko było gotowe do załadunku. Teraz trzeba tylko poczekać aż Sławek wróci z saniami i z nowymi reniferami.

-Świetna robota panowie! – Mikołaj pochwalił pracowników. – Dopóki Sławek nie wróci, macie wolne.

Elfy szybko rozeszły się w swoje strony. Mikołaj cieszył się, że wszystko znów idzie dobrze. Sławek wrócił szybko i kiedy tylko wylądował elfy, zabrały się za załadunek. Trwało to trochę. Tymczasem Mikołaj wrócił do swojego pokoju, aby odpocząć.

Biegun Północny; dzień przed wyruszeniem Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Mikołaja obudził głośny trzask. Odgłos dobiegł ze strony hangaru, w którym znajdowały się załadowane i gotowe do drogi sanie.

- Błagam, niech nie stało się to, o czym myślę! - krzyknął Mikołaj i ruszył w stronę hangaru. Gdy tam dotarł, ręce mu opadły. Sanie leżały roztrzaskane, a prezenty rozsypane. Mikołaj był bliski płaczu. Elfy również schodziły się do hangaru zaniepokojone głośnym trzaskiem. To koniec. Bez sań Mikołaj nie da rady rozwieźć podarków. Co robić? Nie ma czasu.

- Pozbierać i zapakować prezenty od nowa! - krzyknął Mikołaj. - Kto ma jakiś pomysł, skąd zdobyć sanie? Dlaczego nie pomyślałem o zdobyciu sań zapasowych. Wtem Mikołajowi wpadł do głowy pewien pomysł. - Rafał, Sławek weźmiecie każdy po dwa renifery. Pamiętajcie te sanie, co planowałem kupić przez Internet? Sprzedawca mieszka w Brazylii. Ruszycie tam szybko i kupicie te sanie. Dlaczego nie wpadłem na to wcześniej? A reszta zbierać prezenty! Wszyscy zabrali się do roboty., Mikołaj również pakował podarki do worków. Sławek i Rafał ruszyli. Oby tylko szybko wrócili...

Biegun Północny; dzień wyruszenia Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Wstawał ranek a Rafał i Sławek jeszcze nie wrócili. A wieczorem Mikołaj musi startować. Nie ma czasu. Czekanie było najdłuższe. Sławek napisał Mikołajowi wiadomość, że będą w okolicach południa. Wrócili jednak o wiele później. Nowe sanie wyglądały pięknie. Ani Mikołaj, ani elfy nie mogły oderwać od niego wzroku. Zabrali się za załadunek.

Dochodziła już godzina 20:00. To o tej godzinie Mikołaj miał ruszyć. Wszystko było przygotowane. Nawet niebo było czyste, a śnieg nie padał. Renifery zaprzężono do sań, były gotowe. Elfy zebrały się na platformie startowej, aby pożegnać Mikołaja. Wreszcie godzina wybiła. Mikołaj odpalił silnik, a renifery ruszyły do przodu. Sanie wzbiły się w powietrze. Wszystko świetnie działało.

- Ach, byłbym zapomniał - powiedział Mikołaj, wyciągnął stoper i go włączył. Co roku Mikołaj zakładał się z Dziadkiem Mrozem, kto szybciej rozwiezie prezenty. Jak na razie wynik wynosił 9-9. Mikołaj nie miał zamiaru przegrać i kupować biletu na Hawaje. Zawsze zaczynał rozwozić prezenty od Australii i Japonii. Odwiedzał wszystkich: zwykłych ludzi, bogatych, tych biednych i potrzebujących (ich Mikołaj lubił uszczęśliwiać najbardziej). latał, wołał: „Ho, Ho, Ho!” i dostarczał podarunki. Oglądał pięknie wystrojone domy, choinki świecące w domach i na zewnątrz. Uwielbiał tą pracę. Zresztą kto nie lubi uszczęśliwiać innych? Może i przygotowania były ciężkie i pracowite, ale było warto. I tak minął ten dzień. Każdy na świecie tego dnia uśmiechnął się chociaż na chwilę.

Hawaje; siedem miesięcy po wyruszeniu Świętego Mikołaja w drogę z prezentami

Mikołaj leżał sobie na leżaku pod palmą. Popijał zimny napój i oglądał piękne morze. Było tu ciepło i przyjemnie. Wymarzone wakacje. Myślał też nad wysłaniem wszystkich elfów na wakacje. Jednak były one zajęte produkowaniem zabawek i podarków. Chociaż może na jeden tydzień oderwaliby się od pracy. Usłyszał cichy dźwięk ze swojej kieszeni. Wyjął telefon. Ktoś wysłał do niego wiadomość: „ W następnym roku cię pokonam, miłych wakacji, Dziadek Mróz :)” Mikołaj z powrotem położył się na leżaku. Jednak nie minęła chwila a znowu otrzymał wiadomość. Wyciągnął telefon.

-O... To Sławek. Ciekawe, o co chodzi.

Otrzymał wiadomość: „Szefie, mamy problem! Maszyna do pakowania prezentów się zepsuła, a my nie mamy narzędzi! Klucz do schowka, w którym je trzymaliśmy zgubił się i nie możemy go odnaleźć. Szefie, wiem, że masz wakacje, ale potrzebujemy Ciebie tutaj! Wracaj szybko! Sławek.”